

107095

107095

Biblioteka Uniwersytecka KUL



1001208046

WIADOMOŚĆ

o życiu Jana Bandtkie Steżyńskiego.

Homme! ta grandeur sur la terre
N'appartient point à ton état;
Elle est toute à ton caractère.

Starożytni, ludzie więcej zmysłowo żyjący, starali się ciała zmarłych w nieskażeniu dla potomności przechowywać; nam zaś, którzy duchowi nad ciałem dajemy pierwszeństwo, więcej zależy na uchwyceniu zarysów umysłu, aby zabalsamowawszy je w słowie i piśmie, przekazać następnym pokoleniom. Śmiało tedy i ja w tym duchu postępuję, jako współuczeń, później kolega uniwersytecki, podaję wiadomość o życiu ś. p. Jana Bandtkie Steżyńskiego, radcy stanu, kawalera różnych orderów, i składam gałązkę cyprysu na jego grobowcu, nie w celu wyliczania zalet i pochwał zmarłego; bo któryż z mieszkańców Warszawy, mający interesa notaryalne, nie udawał się do biegłego prawoznawcy i najsumieniejszego pisarza aktowego królestwa? któryż ze znakomitszych obywateli całej krainy naszej, w ważniejszych sprawach nie zeznawał aktów przed nim i nie nazywał go z poszanowaniem? któryż z uczniów prawa, dziś obywatele lub urzędników sądowych, co między rokiem 1808

a 1830 słuchali kursów prawnych w Warszawie, nie uwielbiał dawnego swego nauczyciela, a nauczyciela nie tylko z głęboką nauką ale i ze względnością, uprzejmością ojcowską? któryż z obywateli i urzędników wszelkiego stopnia, usłyszawszy o udzielanych Bandtkiemu wyższych orderach, w r. 1843 o wyniesieniu go na dostojność członka Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości i Rady Stanu, nie wynurzał najszczęśliwszej radości, i nie poklaskiwał mądrości rządu, iż tak liczne lubo niegłośne Bandtkiego zasługi, i skromny Katonowski umysł jego, takimi odznaczał zaszczytami? Zamiarem moim jest, jedynie dla wielbicieli wysoce usposobionego urzędnika, cnoty nieskazitelnej i pracowitości wzorowej, podać niektóre szczegóły i zarysy charakteryzujące indywidualność człowieka, urzędnika, literata. Opowiadanie więc moje powinno być bez żadnych ubarwień, proste, równie jak było skromne i w zaciszu pędzone, ale wielce użyteczne życie zgasłego.

Jan Wincenty Bandtkie urodził się w Lublinie 1783 roku, gdzie ojciec jego, obywatel zamożny, dla swój uczciwości powszechnie poważany, przez podejścia złych ludzi pozbawiony został majątku, a w skutku ztąd wynikłych zmartwień, i życia. Pozostała wdowa, zacna zmarłego matka, według ograniczonej możności wychowywała pozostałe dzieci, zaszczipiając w ich sercach własnym przykładem cnoty chrześcijańskiej. W 12 dopiero roku wieku swego opuścił nasz Bandtkie ukochaną matkę i rodzinną ziemię, udając się z Lublina do Wrocławia, gdzie u krewnych znalazłszy przytułek, później tamże przybyły starszy jego brat Jerzy, nauczyciel gimnazjalny, zajął się dalszém Jana wychowaniem. Tento Jerzy Bandtkie, później professor i bibliotekarz przy uniwersy-

tecie Krakowskim, który tyłu znakomitemi dziełami z bogacił literaturę Polską, wzięwszy do siebie brata, stał się mu czułym prawdziwie ojcem.

Jako uczeń w gimnazyum św. Elżbiety, korzystał Bandtkie z nauk znakomych professorów Szumla, Fülleborna i Szejbla chlubnie znanych w świecie uczonym.

Po ukończeniu nauk gimnazyalnych, przybył Jan Bandtkie 1803 r. do uniwersytetu w Hali Saskiej, dla poświęcenia się nauce prawa. W czasie trzechletniego tamże pobytu i wzorowej pilności, znalazł on dość czasu jeszcze do zajęcia się pracą literacką (której się później wyrzekął), ułożeniem z dzieła Trotza *kieszonkowego słownika Francuzko - Polskiego i Niemieckiego*, wydanego w Wrocławiu we 3 tomach 1805 roku. Po wysłuchaniu w Hali kursów prawnych (innemi bowiem rozrywać się nie chciał), gdzie przez dwa lata był nauczycielem języka Polskiego przy uniwersytecie, wahał się nasz rodak (wśród zdania: z jednej strony brata, z drugiej przyjaciela) między wyborem Wrocławia lub Warszawy na plac pierwotnego wystąpienia. Rada przyjaciela, że lubo w obu miastach język Niemiecki zarówno jest językiem rządowym, w Warszawie jednak rozleglejsze znajdzie dla siebie pole, a zanim płatną otrzyma posadę, przy swych wiadomościach i pracowitości, łatwiejsze mieć będzie utrzymanie się; rada mówię przyjaciela przemo-gła, i Bandtkie na początku roku 1806 przybywszy do Warszawy, rozpoczął przy sądach regencyjnych, w praktyce powołanie swoje prawnicze.

Jakkolwiek Bandtkie wyższe nauki pobiérał w Niemczech, serce jego pozostało wierne rodzinnej ziemi, i tém mocniej biło dla niej, im liczniejsi zjawiali się jój potwarcy (jak np. Uklański, przy każdej jednak oko-

liczności występujący ze swém Polskiém szlachectwem, Mnioch, Nicolai, i inni przedajni bazgracze). W tym więc duchu Bandtkie, aplikant sądowy, w ówczesnym języku *referendarius* zwany, napisawszy rozprawę: *De studio juris polonici* na początku 1806 roku (wydana w Wrocławiu 8vo. 72 str.), śmiało i gruntownie powstawał w przedmowie na Polski oszczerców, lubo w społeczném towarzystwie wysoko stojących. Takowa obrońna ojczystej krainy, była w ówczesnym położeniu Bandtkiego, prawdziwém bohaterstwem cywilném, które, jeśli nie wyżej, to przynajmniej w równi z odwagą żołnierską kłaść należy.

Wiadomo, że rząd Pruski zostawił w prowincyach Polskich świeżo nabytych, nietylko prawo Chełmińskie czyli miejskie, w całej swój mocy, ale nadto do spraw dawniejszych szlachty, niezbędna była znajomość dawnych praw Polskich koronnych, Mazowieckich i t. d. Władze więc Pruskie nieznające takowych, i nieumiejące ich szukać, udawały się w przypadkach wątpliwych do protokółarnego zaciągania informacyi od dawniejszych prawników Polskich. Uczynił więc Bandtkie tą rozprawą, nietylko urzędnikom ale i krajowi całemu prawdziwą przysługę, wskazując między innymi źródła, z których te wiadomości czerpać należało. Nadto wieszczym niemal duchem przeczuł Bandtkie, wydaniem tej rozprawy, natarczywszą jeszcze potrzebę znajomości dawnych praw Polskich, jaka się okazała nieco później, po wkroczeniu wojsk Napoleońskich do Berlina.

Przy końcu 1806 roku, za rozwiązaniem władz Pruskich w Warszawie, usunięciem urzędników Niemców, i zaprowadzeniem sądownictwa Polskiego, w grudniu już tegoż roku wyznaczonym był Bandtkie do deputacyi

regulującej sądowe sprawy depozytowe, a w czerwcu 1807 mianowany assesorem przy sądzie apellacyjnym w Warszawie; na którym urzędzie pozostał aż do wprowadzenia kodexu Francuzkiego 1808 roku. W czasie tego urzędowania wydał rozprawę *Vindiciae juris Romani Justiniani* (Vratislaviae 1808, in 8vo 58 stron.), w której, wyłożywszy zalety prawodawstwa Rzymskiego, służącego za podstawę wszystkim prawodawstwom cywilizowanych narodów Europy, a zarazem potrzebę znajomości jego dla każdego prawnika, dowodzi przeciwko Tadeuszowi Czackiemu, iż w Polsce nawet, za czasów rzeczypospolitej, prawo to uważane było za pomocnicze. Spór ten naukowy, skutkował na inszych prawoznawcach nakształt iskry elektrycznej, i wywołał wiele późniejszych badań, rzecz tę dokładniej wyjaśniających.

Do nowo utworzonej szkoły prawa r. 1808 mianowany professorem, wykladał w niej prawo Rzymskie. Gdy w r. 1816 zamierzono w Warszawie otworzyć uniwersytet, wcielając doń dotychczasową szkołę prawa i administracyi, tudzież szkołę lekarską, należał Bandtkie do deputacyi układającej organizacyą tego instytutu. Zachował w nim katedrę prawa Rzymskiego, w której miejsce objął, następnie wykład prawa Polskiego i jego dziejów. Jak w szkole prawa, za księztwa Warszawskiego, był Bandtkie naczelnikiem, tak i w uniwersytecie wydział prawa i administracyi aż do rozwiązania, innego prócz niego nie miał dziekana, lubo ta godność od profesorów wyboru, co trzy lata ponawianego, zawisła.

Przy nowój organizacyi sądownictwa w księztwie Warszawskim 1808 roku, powołany był Bandtkie przez ówczesnego ministra sprawiedliwości Łubieńskiego, umiającego dobiierać na urzędy mężów według ich zdatności

na notaryusza departamentu Warszawskiego, a w parę miesięcy później mianowany członkiem komisji do redakcji kodexu postępowania. Tutajto zasiadając, przy roztrząsaniu ważnego pytania: czyli obecne prawo Pruskie lub statut Litewski i prawa koronne, mają być prawem przechodniem? przy licznem stronnictwie odrzucającem wszystko co tylko było cudzoziemskiem, z całym młodzieńczym zapałem obstawał Bandtkie za niecofaniem cywilizacji narodu we względzie prawniczym. Jakoż rzeczywiście, znacznie przyłożył się jak wówczas głoszono, iż postępowe prawodawstwo otrzymało pierwszeństwo. Król Jmć Saski, książę Warszawski, nagradzając zasługę Bandtkiego, już w styczniu 1809 r. mianował go notaryuszem na całe księstwo Warszawskie. Po ogłoszeniu królestwa Polskiego, potwierdzony w tém urzędowaniu z nazwą Pisarza aktowego przy sądzie apellacyjnym, sprawował ten obowiązek aż do r. 1843, w którym go N. Pan zaszczycił godnością Rady stanu i członka komisji rządowej sprawiedliwości. Zobaczmyż jak dalece obu tym urzędowaniom uczynił B. zadosyć.

Co do pierwszego, świadczą dzisiejsze różnorodne władze sądowe królestwa, w których większa część urzędników szczeni się dzisiaj, iż byli jego uczniami; w ogóle bowiem jego gruntowne wiadomości, jasny sposób wykładu, szlachetne i trafne, mimo zimnego temperamentu obchodzenie się, powszechnie jednały mu poszanowanie i miłość uczniów.

Co do drugiego urzędowania notaryalnego, zwrócić muszę uwagę czytelnika na ważność téj instytucji Francuzkiej, która u nas z pewnemi modyfikacyami otrzymawszy wraz z kodexem prawo obywatelstwa, lubo już zpowszedniała, jednakże Niemcy i Anglia, słusznie nam

jój, jak jest u nas w użyciu, zazdrościć mogą. Ponieważ akta notaryalne takiej są ważności, iż nietylko są świadectwami niezaprzeczalnymi dla rządu i całej społeczności towarzyskiej, ale i naksztalt wyroków sądowych ostatecznych, mają władzę exekucyjną; wynika ztąd, że notaryusz (regient, pisarz aktowy), dwa główne przymioty łączyć w sobie powinien: *poczciwość* nieugiętą, i gruntowną *znajomość prawa*. Połączenie obu tych przymiotów jest nieodzowném; jeden bez drugiego jest niedostatecznym. Powołanie notaryusza nie zależy na machinalném spisaniu w akcie woli zeznawających; i owszem, on często powinien ją miarkować i kierować według prawności i słuszności, powinien być sędzią światłym i nieskazitelnym, aby przedsięwzięcia nierozważne lub zamachy złej wiary, upadły przed jego światłem i sumiennością. Przy spisaniu więc aktu i na treść i na wysłowienie całą swą uwagę zwracać powinien, aby zapobiedz sporom i procesom (a). Objął ducha téj instytucyi nasz Bandtkie, przejął się jój świętością w całej rozległości, i łącząc obie przytoczone zalety, wykonywał je z tak troskliwą sumiennością i przezornością, iż wielu aktów przyjąc wcale nie chciał; inne znowu, przez niego już spisane, z powodu obstawania o zachowanie notaryalnych formalności, nie przysły wcale do skutku (b). Troskliwie

(a) Mielśmy wprowadzie i takiego notaryusza, z niepospolitem nawet usposobieniem i nauką niezwykłą, który, zapewne nie z przekonania, ale jedynie dla usprawiedliwienia swego wygodnego postępowania, utrzymywał, iż notaryusz nie ma obowiązku wchodzić w treść aktu, może przeto spisywać wszelkie zeznania dobrej woli stron, choćby i przewidywał jawne ztąd procesa. Biada stronom, u takiego notaryusza akta zeznającym!

(b) Dla okazania jak daleko posuwał Bandtkie przezorność o bezpieczeństwo stron przed nim akta zeznających, i sumiennność swoje, przytoczę parę przykładów:

bowiem zważał, nietylko na treść i prawność aktu samego, ale i na ścisłe zachowanie przepisów, względem rekognoscentów i ich przymiotów, obecności świadków, czytania aktu wobec wszystkich komparycją objętych, i tym podobnych formalności, które niesłusznie lekceważone przez wielu, istotnie są stróżami i podporami prawności aktu i bezpieczeństwa osób działających. Właśnie też z powodu téj skrupulatności, dla różnych przyczyn niektórym osobom nieprzyjemnej, mniej aktów przyjmował notaryusz Bandtkie, niż każdy niemal regent Warszawski; ale ich ważność, co do rzeczy niemi objętych, i prawność najściślejsza, przewyższała tamte i czyniła strony spokojnemi, co do ich niewzruszalności. Ztąd też pochodziło, iż powiedziawszy że czynność jakowa notaryalna przyjęta była przez Bandtkiego, uznawano ją na-

1. Odmówił Bandtkie obywatelowi spisanie w r. 1832 aktu kupna placu w Warszawie, zabudować się mającego, upatrując wówczas straty, na jakie się kupujący przez to kupno i następne budowanie narazi. „Lecz mój interes, rzecz obywatel, już skończony, dałem znaczny pod przypadem zadatek, tylko rzecz urzędownie spisać pozostaje.” „Idź Pan, rzecz Bandtkie, do innego regenta, bo ja tego aktu nie przyjmę, nie chcąc abyś po kilku lub kilkunastu leciech, narzekał na mnie iż go przyjąłem”.

2. Aby nie narazić stron kiedyś na straty z powodu nielegalności (jak mniemał) aktów dla zmienionej w roku 1813 arynki, rzekł się dochodów z urzędowania swojego, poprzestawszy wypełniać czynności notaryalne, lubo wszyscy inni pisarze aktowi takowe wykonywali.

3. Mając sobie od teścia przekazaną sumnę posagową na dobrach ziemskich hipotekowaną, za przybyciem dłużnika do nowego wierzyciela, w niemate ten go wprawił zadziwienie, odsuwając z wyliczonej kwoty część pewną i mówiąc:—Pan się omylił w rachubie.—Bynajmniej, rzecz wierzyciel, wszak tu jest 6 procentu tak jak dotąd płacitem?—Przepraszam pana, odpowiadając Bandtkie, ja się trzymam prawnego 5 procentu, i na przyszłość proszę składać takowy nie z góry lecz z dołu.

tychmiast, bez dalszych roztrząsań, za czystą, prawną i bezpieczną.

Obok tak mozolnego zatrudnienia jakim jest pisarstwo aktowe, zwłaszcza z taką skrupulatnością wykonywane, i obowiązków profesora i dziekana w b. uniwersytecie, a prócz tego rozlicznych innych urzędowań honorowych i kommissoryów, jakoto: członka najwyższej kommissyi examinacyjnej, rady wojewódzkiego, członka czynnego b. Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół nauk, rady Ewangelickiego konsystorza, a później prezesa komitetu gminy Ewangelickiej, przeznaczonego do przerobienia ordynacyi kościelnej, rewizyi głównego archiwum krajowego, którego inwentarz sporządził, i t. p. o których sumienném i gorliwém wykonywaniu przekonują liczne reskrypta władz najwyższych, wynurzające zadowolenie i podziękowanie, lub nagradzające orderami jakoto: sęj Anny IIej klasy z koroną cesarską, sęgo Stanisława IIej klasy z gwiazdą, sęgo Włodzimirza IIIej klasy, nobilitacyą z przydomkiem Steżyński i t. d., umiał Bandtkie znaleźć jeszcze wolne chwile na czytanie dzieł nowszych prawnych, bo jursprudencya była ulubionym, i w pewnym względzie jedynym, obok dziejów ojczy- stych, przedmiotem naukowym, któremu się z zamiłowaniem poświęcał.

Lecz nie przestając na tém, że się sam doskonalił, że jako nauczyciel uniwersytecki, ustnie w młodociane umysły, swoje przelewał wiadomości; chciał jeszcze stać się rodakom użytecznym pismami swemi, których poczet na końcu załączam (*). Uczone towarzystwa i uniwersytety Krakowski, Królewiecki, Wileński, oceniając ich war-

(*) Unikając powtarzania, odwołaliśmy się do tegoż wyszczególnienia poniżej str. 619.

tość, mianowały Bandtkiego doktorem obojga prawa i swoim członkiem.

Bibliotekę publiczną przy b. uniwersytecie Warszawskim uważając za świątynię, do której przybywający szukają i znajdują posiłek dla duszy, oświecenie dla umysłu, pomnażał częstemi datkami dzieł przez siebie zakupionych i przeczytanych, zachowując przy sobie tylko zbiór ksiąg do dziejów Polski, a mianowicie historii prawa Polskiego ściągających się. Zbiór ten bardzo kompletny i wiele rzadkości obejmujący, godzien zachowania w całości, aby rozdzielaniem nie stracił na swój cenie.

Dziwić się prawdziwie należy: jak Bandtkie przy swęj słabowitéj konstytucyi, wydołał tak rozlicznym pracom? z kąd miał czas do nich? Łatwe jest tego rozwiązanie, skoro się zważy, że nie znał on innéj zabawy jak pracę, bo praca była u niego rozkoszą (*labor ipse voluptas*). W wieczornych tylko chwilach rozrywał się niekiedy grą szachów, w braku przyjaciela z własną lubą małżonką. Dnia 4 lutego r. b. był jeszcze na sessyi Kommissyi Rządowéj Sprawiedliwości. Po dwudniowéj słabości, przy ataku astmatycznym d. 7 lutego z rana bez cierpień i bólu zasnął snem wiecznym w 63 roku ziemskiego żywota, drogą i nieocenioną zostawując puściznę w szanowaném powszechnie imieniu, pozostałej wdowie, synowi (który dziełem o numizmatyce Polskiej, chlubnie dał się poznać uczonemu światu), i dwóm zamężnym córkom. To grono rodzinne stanowiło pociechę i osłodę życia jego.

Felix Bentkowski.

